

Katarzyna BUCHOLC

Przegląd stanowisk na temat bitwy legnickiej w historiografii polskiej

O bitwie legnickiej napisano już bardzo wiele. Do dzisiaj jednak budzi ona wśród historyków wiele kontrowersji; może to i dobrze, bo czymżeż byłaby współczesna nauka, w tym historia bez dalszego rozwoju. Nie wykluczone też, iż w przyszłości zostanie odkryta jakaś perełka źródłowa, która ukaże interesującą nas bitwę w zupełnie innym świetle. Póki co zatrzymajmy się na źródłach, którymi dysponujemy, oraz na literaturze dotyczącej tego tematu, a jest to całkiem bogata literatura. Wydarzeniu legnickiemu swoich piór nie oszczędzili tak znamienici i powszechnie szanowani historycy, jak prof. T. Jasiński, prof. G. Labuda, prof. A. Semkowicz, prof. M. Cetwiński, prof. W. Strzelczyk, prof. J. Matuszewski i wielu innych znamienitych autorów.

Wszystkich historyków zajmujących się bitwą legnicką można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczymy wszystkich tych, którzy z mniejszymi lub większymi zastrzeżeniami uważają przekaz Długosza za wiarygodny. W drugiej zaś grupie umieścimy wszystkich tych, którzy przekaz Długosza w mniejszym lub większym stopniu odrzucają¹. Widzimy zatem, iż istotę całego sporu wokół bitwy legnickiej stanowi przekaz kronikarza J. Długosza. Jeżeli chodzi o materiał źródłowy do omawianego tematu, to niewątpliwie na pierwsze miejsce wysuwają się *Annales seu Cronicae* Jana Długosza. Nim jednak przyjrzymy się bliżej owemu źródłu, przeanalizujemy kampanię legnicką w świetle źródeł jej współczesnych. Wędrowkę po źródłach rozpoczniemy od roczników; *Rocznik Kapituły Krakowskiej* (zdaniem prof. G. Labudy *Rocznik* ten powstał kilkanaście lat po wydarzeniach z 1241 r.; w latach 60. XIII w.)², jednakże zapiska dotycząca kampanii legnickiej zredagowana została najprawdopodobniej współcześnie, najpóźniej latem 1242 r. Niestety żadnych szczegółów dotyczących przebiegu bitwy legnickiej tekst ten nie zawiera³. Więcej szczegółów nie odnajdziemy w *Rocznikach* małopolskich, wywodzących się z rocznika kapitulnego krakowskiego. Do lepiej poinformowanych należy *Rocznik Kapituły gnieźnieńskiej*, natomiast oba roczniki —

¹ T. Jasiński s. 105.

² G. Labuda, *Zaginiona kronika w Rocznikach J. Długosza*, Poznań 1983 s. 196.

³ J. Matuszewski, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku*, Polskie zdania legnickie, Łódź 1980 s. 17.

małopolski i wielkopolski — ograniczają się jedynie do wiadomości o dużych stratach wśród rycerstwa polskiego i o śmierci Henryka Pobożnego. Nie lepiej rzecz się ma z rocznikarstwem śląskim, choć właśnie w nich czytelnik mógłby przypuszczać, iż odnajdzie więcej informacji ze względu na bliskość terytorialną tych źródeł, z teatrem wydarzeń pod Legnicą. Jediną nową wzmianką w tych źródłach jest wzmianka o udziale krzyżowców.⁴

Jeżeli w rocznikach nie znaleźliśmy więcej szczegółów dotyczących interesującego nas tematu, przejdźmy zatem do kronik. W *Kronice Wielkopolskiej* czytelnik zauważy niemal całkowitą jej zależność od *Rocznika Kapituły Gnieźnieńskiej*. Zdaniem prof. B.M. Kürbis⁵ kronikarz rozbudował tu współczesną jego relację o najeździe tatarskim z 1241r.

Charakterystyczny jest fakt, iż nie zachowały się żadne źródła historyczne dla dziejów śląskich z okresu rządów Henryków z lat 1241 – 1261. Jak zatem widzimy, wszystkie źródła XIII i XIV w. (roczniki i kroniki małopolskie, wielkopolskie, śląskie) wykazują skrajny lakonizm w opisie przebiegu kampanii legnickiej. Jedinie prof. A. Semkowicz wysuwa tezę, że *Rocznik gnieźnieński* i *Annales silesiali compilati* wyróżniały się wiadomościami od innych skąpych źródeł⁶ — tej tezy nie podzielają inni historycy, badacze kampanii legnickiej.

Prześledźmy zatem kampanię legnicką w świetle Długosзовych *Annales*. Interesującą nas księgę 7, redagował Długosz po roku 1464. Powstał opis pozostający w rażącej dysproporcji w porównaniu do rocznika *Kapituły krakowskiej* z r. 1266, który z uwagi na obfitą narrację i opracowanie stylistyczne okrzyknięty został Długoszem XIII wieku. *Annales* Długosza budzi wiele kontrowersji wśród historyków polskich, i nie tylko. Już w XIX wieku wyłonił się spór niemiecko-polski. Na ogół zdaniem prof. Krakowskiego⁷ utarło się przekonanie wśród niemieckich historyków, że relacje Długosza pochodzą z drugiej ręki, czy wręcz są wytworem fantazji Długosza. W sporze niemiecko-polskim chodziło o kwestię wczesnej germanizacji Śląska i wczesnego zniemczenia się Piastów śląskich. Całe Niemcy winny swe ocalenie przed Tatarami śląskiemu księciu, pisał kiedyś śląski dziejopis. Ale dla współczesnych był on władcą czysto niemieckim, jak zresztą i jego ojciec. Tym samym Legnica to niemieckie Termopile, a Henryk II — niemiecki Leonidas⁸. Ten pogląd, którego zresztą nie podzielali wszyscy niemieccy badacze, uznać możemy za przewyciężony.⁹ Prof. Pieradzka stwierdza również, iż bitwa legnicka miała być chrztem bojowym młodej niemieczyzny na Śląsku.¹⁰

Powróćmy do Długosza i jego *Annales* i zanalizujmy spór, jaki toczy się wokół tego źródła w historiografii polskiej. Punktem wyjścia dla tego sporu będzie kwestia źródła, czy też źródeł, z których korzystał Długosz przy opisie bitwy legnickiej.

Hipotezy, dotyczące zaginionych źródeł, wydają się niezbędne dla filiacyjnych badań tekstów. Tak więc koncepcja prof. G. Labudy niezachowanego źródła-wzoru dla

⁴ Tamże, s. 18.

⁵ Tamże, s. 20 przyp. 24.

⁶ A. Semkowicz, Krytyczny rozbiór „Dziejów polskich” J. Długosza (do roku 1384), Kraków 1887 s. 241 – 242.

⁷ S. Krakowski, Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku. Łódź 1956, s. 5 – 10.

⁸ J. Matuszewski, Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku, Polskie zdania legnickie, s. 31.

⁹ Tamże, s. 31 przyp. 6.

¹⁰ K. Pieradzka, Bitwa pod Legnicą, Wrocław 1948, s. 3.

Annales Długosza nie jest nowa. Zdaniem Prof. G. Labudy zaginionym źródłem, z którego korzystał Długosz przy opisie bitwy legnickiej, był rocznik-kronika dominikańska (RKD)¹¹. Jednakże prof. Labuda nie tylko zakłada istnienie zaginionego rocznika-kroniki, ale również bierze pod uwagę możliwość jego rekonstrukcji — stawia zatem dwa domysły. Po pierwsze dowieść, że istniał RKD, co jest rzeczą niemożliwą. Jeżeli nawet zdaniem prof. J. Matuszewskiego¹² założymy za Labudą, że RKD istniał rzeczywiście — to rodzi się od razu pytanie o jego zawartość. Odpowiedź zaś pozytywna na pierwsze (istnienie RKD) nie przesądza zupełnie tego byśmy byli w stanie go zrekonstruować. Podkreślał to kiedyś mocno T. Wojciechowski, pisząc o fikcji zagubionego rocznika¹³. Prof. G. Labuda jednakże z gotową niejako hipotezą (istnienie RKD) przechodzi do analizy wojny z 1241 r.¹⁴ Zastanawiamy się zatem, czy takie postępowanie jest metodycznie dopuszczalne. Czy nie w pierwszej linii należało dokonać roboty źródłoznawczej, a dopiero potem po przeprowadzeniu dowodu, czy choćby uprawdopodobnieniu hipotezy, zanalizować źródłowy materiał? Prof. G. Labuda przedstawił swoje wywody tak sugestywnie, że cała późniejsza literatura z komentarzem włącznie skłoniła się do ich akceptacji. Tym samym pilna staje się krytyczna ocena dorobku prof. G. Labudy w sprawie badanego najazdu Tatarów.

Podstawę naszych badań niech stanowi rzekomy RKD, powstały przed 1250 r., a ślady którego zachowało kilka zabytków: Vitae S. Stanisłai, *Kronika wielkopolska*, *Annales sil. comp.*, Długosz oraz Gromann. Zbadajmy na początku źródło Gromanna. Gromann był proboszczem ze Śląskiego Tworku pod Raciborzem. On to właśnie zdaniem prof. G. Labudy miał mieć ok. 1810 r. dostęp do zaginionych źródeł i na ich podstawie opisał dzieje napadu na Racibórz w styczniu 1241 r.¹⁵ Jednakże w tym miejscu prof. J. Matuszewski zarzuca Labudzie, iż w swej metodzie wiarygodność znanych sobie fragmentów Gromanna stwierdza przy pomocy Długosza, a równocześnie podpira Długosza Gromannem¹⁶, tak jak poprzednio Długosza podpirał rocznikiem-kroniką dominikańską, a RKD Długoszem. Prof. J. Matuszewski zapytuje wręcz, czy takie postępowanie jest w ogóle dopuszczalne? Czy w ten sposób nie można dowieść wszystkiego?

Należy również dodać, iż Gromann korzystał z Thebesiusza (Georg Thebesiusz 1636 – 1688; badacz). Jednakże zdaniem większości historyków, w tym prof. J. Matuszewskiego, poza Długoszem nie mają żadnego waloru opowiadania późniejszych historyków. Wszyscy oni bowiem bez wyjątku korzystają z Długosza. Żaden z nich nie przedstawia wartości jako tekst historyczny. Zatem pozycji samodzielnego informatora¹⁷ odmówimy Thebesiuszowi, a tym bardziej Gromannowi. Gromanna jako źródło najazdu tatarskiego musimy odrzucić, a prof. G. Labudzie odmówić kreacyjnej właściwości odkrycia nowego źródła do dziejów kampanii legnickiej. Również pozostałe zabytki źródłowe: *Żywoty św. Stanisława*, *Kronika wielkopolska*, *Annales sil. compilati*

¹¹ G. Labuda, „Studia Źródłoznawcze”, t. 1, s. 282 – 283.

¹² J. Matuszewski, Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku, Polskie zdania legnickie, s. 66.

¹³ T. Wojciechowski, O rocznikach polskich X – XV wiek, Pam. AU Wyd. Filolog. I Histor.-Filozof., Kraków 1880, s. 157.

¹⁴ G. Labuda, Zaginiona kronika w Rocznikach J. Długosza, Poznań 1983 s. 197.

¹⁵ J. Matuszewski, Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku, Polskie zdania legnickie, s. 67.

¹⁶ G. Labuda, Zaginiona kronika w Rocznikach J. Długosza, Poznań 1983 s. 197.

¹⁷ Tamże, s. 198.

nie dowodzą istnienia domniemanego RKD. Pozostaje nam zatem sam Długosz, ale jak się do tego źródła ustosunkować?

Prof. J. Matuszewski pyta wprost¹⁸, czy opowiadanie jego ma dowodzić istnienia RKD, czy też hipotetyczna RKD świadczyć ma o prawdziwości opowiadania Długosza? Jeszcze jedna kwestia nasuwa się w sprawie rzekomego, dominikańskiego źródła RKD — otóż działalność piśmiennicza zakonu św. Dominika w dobie piastowskiej na polu historiografii była mało wydatna¹⁹. Na Śląsku przodowały ośrodki cysterskie, dominują zatem stanowczo cysterskie roczniki. Na 11 zachowanych z tej dzielnicy znamy tylko 3 niecysterskie²⁰, z tych jeden pochodzenia dominikańskiego — *Rocznik górnośląski*²¹. O wydarzeniach nas interesujących spotykamy tu notatkę bardzo lakoniczną. Do naszych czasów zachował się jeszcze jeden rocznik wywodzący się prawdopodobnie z dominikańskiego archetypu — mianowicie *Rocznik Krasieński* — jednakże o najeździe tatarskim nie wspomina on w ogóle. Czyżby autor jego nie znał RKD? Widzimy zatem, iż z zachowanych zabytków źródłowych nie możemy wywieść RKD. Pozostało nam jedynie źródło Długoszowe. Ale i do tego źródła powinniśmy podchodzić z dystansem, w odróżnieniu od prof. G. Labudy, który najchętniej wszystkie możliwe przypuszczenia przyjmowałby za gotowe hipotezy. Co zatem o RKD mówi sam prof. G. Labuda? Otóż RKD jest niemal współczesny wypadkom²², a w każdym razie powstał przed 1250 r. Datę jego redakcji można zamknąć latami 1241 – 1251. Na piśmie ujęto go prawdopodobnie między klasztorami tego zakonu w Krakowie i Raciborzu, wg prof. G. Labudy RKD był jakimś źródłem obszerniejszym²³. Kończył się na wiadomości o przybyciu Tatarów do Grodzca, bo później Długosz czerpał już ze źródeł czeskich. Przerwijmy w tym miejscu badania na temat istnienia RKD i przejdźmy do analizy tekstu Długosza, a raczej jego krytyki.

W badaniach nad Długoszem datę przełomową²⁴ stanowi *Krytyczny rozbiór „Dziejów polskich” J. Długosza (do roku 1384)* pióra prof. A. Semkowicza. Wydaje się słusznym punkt wyjścia Semkowicza — „Konieczna jest ostrożność w korzystaniu z Długosza, ale ostrożniejszym trzeba być w wygłaszaniu sądu o autorze, którego się dobrze nie poznało”²⁵. Krytykę *Annales Długosza* prof. A. Semkowicz przedstawił w 16 punktach. Zarzuca on między innymi, iż z gołosłownej wzmianki źródła tworzy barwny obraz oraz wytwarza w swojej wyobraźni fakt, który jego zdaniem wydarzyć się musiał. Długosz w ocenie prof. Semkowicza rozszerza wiadomości rocznikarskie, upiększa suche zapiski, zmienia szczegóły lub upodabnia według własnego uznania. W momencie gdy dysponuje niejasnym źródłem, wtenczas wytwarza domysły. Prof. A. Semkowicz zarzuca Długoszowi również i to, iż mając do wyboru źródła pierwotne i pochodne, nie waha się oprzeć na drugich, „gdy w nich znajdzie ozdobniejsze opowiadania o jakimś zdarzeniu lub większą zgodność z własnymi przekonaniem”²⁶. W krytyce

¹⁸ J. Matuszewski, Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku, *Polskie zdania legnickie*, s. 83.

¹⁹ J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII – XIV wieku*, Lublin 1956, s. 31.

²⁰ R. Heck, Główne linie rozwoju średniowiecznego dziejopisarstwa śląskiego, *St. Żr. T. 22*, 1977, s. 72, 64.

²¹ Tamże, s. 64, 69.

²² G. Labuda, Zaginiona kronika w *Rocznikach J. Długosza*, Poznań 1983 s. 223.

²³ Tamże, s. 196.

²⁴ J. Matuszewski, Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku, *Polskie zdania legnickie*, s. 41.

²⁵ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór „Dziejów polskich” J. Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887 s. 239.

²⁶ Tamże, s. 25.

prof. Semkowicza spotkamy również zarzut pod adresem J. Długosza popełnienia wielu fałszów historycznych z pobudek patriotycznych, a jeszcze bardziej religijnych²⁷. Nie brak również u Długosza amplifikacji, luźna nieraz wzmianka kronikarza wystarczyła mu do skreślenia barwnego obrazu. Nie brak i takich szczegółów, które zostały wysnute z wyobraźni²⁸. Opisując niechętną postawę Długosza w stosunku do Czechów, tak pisze prof. Semkowicz; „fałsz za fałszem się przekrada”, cechuje go wręcz cynizm²⁹. Zarzuca on również Długoszowi, iż łączy wydarzenia, które nie pozostają z sobą w żadnym związku. W kilku przypadkach przypisuje niemym świadkom, występującym w dokumentach, rolę historyczną, jakiej nie odegrały nigdy. Bardzo częstym sposobem u Długosza jest przemilczanie szczegółów, które mu nie odpowiadały. Jest szczodry w pochwałach, jak i naganach³⁰. Jak zatem widzimy, prof. Semkowicz nie podchodzi do informacji Długosza entuzjastycznie, jednakże broni Długosza przed krytyczną historiografią niemiecką. W istocie stanowisko prof. Semkowicza nie różni się niczym od stanowiska Helcla, Smolki i innych. Z tych stanowisk prof. Matuszewski³¹ wysuwa następującą konkluzję: kontrolować każdą wiadomość Długosza przed jej wykorzystaniem, zbadać, czy potwierdzają ją źródła współczesne i tylko wówczas akceptować. *Krytyczny Rozbiór „Dziejów...”* prof. A. Semkowicza również nie uchronił się od słów krytyki. Zwróćmy tutaj uwagę na jedno nieporozumienie, które za prof. Semkowiczem zakradło się do literatury³². Zdaniem prof. G. Labudy autor *Krytycznego rozbioru* „... ustalił, że większość informacji Długosza da się sprawdzić przy pomocy innych źródeł, nie tylko narracyjnych, lecz także dokumentowych”³³. Problem wszakże leży nie tylko w tym, czy autor *Annales* korzystał ze starych tekstów, ale z jakich. Nas bowiem, zdaniem prof. Matuszewskiego³⁴ nie powinna interesować, jak historyka literatury, geneza pewnych wątków. Fakt, że Długosz nie wahał się czerpać wiadomości ze znanych sobie *vitae* czy mirakli, bynajmniej nie skłania nas do przyjęcia jego opowieści jako godnych zaufania. Prof. Semkowicz tymczasem tego problemu nie zauważał. Tylekroć zapewnia nas, że jakąś wiadomość znalazł Długosz w: *Vitae S. Hedvigis*, a więc sam jej nie zmyślił³⁵, tak postępując, broni prof. Semkowicz Długosza, a nie podawanych przezeń faktów. Zdaniem prof. Matuszewskiego³⁶ cudowne objawienia w ogóle nie należą do historii, a ilustracje legendy św. Jadwigi, na które powołuje się prof. Semkowicz³⁷, nie są bynajmniej miarodajne dla rekonstrukcji kampanii legnickiej. Są one bez wartości, podobnie jak samo *Vitae S. Hedvigis*, z której Długosz czerpał prawie wszystkie wiadomości.

Jak już na początku stwierdziliśmy, wszystkich historyków zajmujących się bitwą legnicką można podzielić na dwie grupy. Wszyscy jednak uczestnicy sporu nad prze-

²⁷ Tamże, s. 19.

²⁸ Tamże, s. 31.

²⁹ Tamże, ss. 60 – 62.

³⁰ Tamże, s. 20 przyp. 2.

³¹ J. Matuszewski, Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku, Polskie zdania legnickie, s. 45.

³² Tamże, s. 47.

³³ G. Labuda, Zaginiona kronika w „Rocznikach” J. Długosza, Poznań 1983 s. 189.

³⁴ J. Matuszewski, Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku, Polskie zdania legnickie, s. 47.

³⁵ Tamże, s. 47 przyp. 42.

³⁶ Tamże, s. 47.

³⁷ Tamże, s. 47 przyp. 43.

kazem Długosza zgadzają się, iż konieczne są dalsze badania nad relacją Długosza o bitwie pod Legnicą. Wszyscy zgadzają się również, iż nowe krytyczne wydanie *Annales* pozwoliło wyjaśnić szereg sprzeczności w opisie bitwy legnickiej. Prof. T. Jasiński, badając kampanię legnicką³⁸, doszedł do wniosku, iż tylko oryginał Długosza zawiera informacje, które w pełni pozwolą nam zrozumieć przebieg kampanii legnickiej. Przy analizie tego zagadnienia świadomie zrezygnował z relacji zawartej w *Annales*, gdyż jak sam twierdzi, sprawdzenie wiarygodności przekazu Długosza za pomocą faktów podanych przez Długosza jest niedopuszczalne z metodologicznego punktu widzenia. Zaczniemy zatem „śledzić” owo wydarzenie od stanowiska strategicznego Henryka II. Wydaje się, iż starał się on za wszelką cenę uniknąć starcia z Mongołami. Taka postawa Henryka II uwarunkowana była trzema okolicznościami. Po pierwsze Mongołowie w dotychczasowych bitwach odnosili tylko zwycięstwa, więc nie było powodu, aby dążyć do przedwczesnego starcia. Po drugie cele wojsk mongolskich wkraczających do Polski nie były jasne dla strony polskiej, tym bardziej że do żelaznych reguł strategii mongolskiej należało ukrycie głównego kierunku uderzenia. Trzecim i najważniejszym powodem, dla którego Henryk zwlekał do końca ze stoczeniem bitwy z Mongołami, było oczekiwanie na czeską pomoc. W liście z 1241 r.³⁹ Wacław zarzuca niezyczącemu już Henrykowi, iż zdecydował się na walkę z Mongołami „nie zasięgnąwszy naszej rady i nie zapytawszy nas o zdanie”. Pytanie nasuwa się nam następujące: Dlaczego Henryk pomimo nadchodzącej pomocy czeskiej zdecydował się na starcie zbrojne z Mongołami? Dochodzimy więc do istoty zagadnienia: w jaki sposób udało się Mongołom zaskoczyć Henryka w Legnicy? Przecież jeszcze w momencie pojawienia się Mongołów we Wrocławiu mógł Henryk wraz z całą armią opuścić Legnicę i połączyć się z wojskami Wacława. Zdaniem Jasińskiego⁴⁰ zagadkę tę wyjaśnia oryginał *Annales*. Ten fragment przekazu Długosza jest paralelny do relacji *Annales silesiaci compilati*, przez co wzrasta jego wiarygodność. W tym miejscu musimy poruszyć problem zaginionego źródła. Jak wiadomo, hipoteza G. Labudy o zaginionym źródle została przez część historyków zaakceptowana, przez część natomiast całkowicie odrzucona. Zarówno jednak zwolennicy, jak i przeciwnicy tej hipotezy muszą przyznać, iż G. Labuda wyjaśnił stosunek *Annales silesiaci compilati* do relacji Długosza⁴¹. Przypomnijmy tylko, że krytyczne wydanie Długosza pozwoliło ustalić, że Długosz korzystał z *Annales silesiaci compilati* już po ukończeniu pierwszej redakcji swoich *Roczników*. Wszystkie zapiski z *Annales silesiaci compilati* są zarejestrowane w oryginale Długosza w postaci dopisków lub not marginalnych. Dla naszych rozważań najważniejszy jest fakt, że ten fragment Długosza nie jest amplifikacją, lecz opiera się na innym źródle. Pierwotną wersję zdecydował się Długosz zmienić dopiero pod wpływem jakiegoś *Żywotu bł. Czesława* i wzmianek rocznikarskich o połączeniu wojsk mongolskich pod Wrocławiem. Z pierwszego z wymienionych źródeł Długosz dowiedział się, że bł. Czesław swoimi modlitwami zmusił Tatarów do zaniechania oblężenia Wrocławia. Długosz dopisał cud bł. Czesława do swoich roczników i wtedy zapewne się zorientował,

³⁸ Tamże, s. 48 przyp. 44.

³⁹ T. Jasiński s. 107 przypis 6.

⁴⁰ T. Jasiński s. 107.

⁴¹ G. Labuda, Zaginiona kronika z pierwszej poł. XIII wieku w Rocznikach Królestwa Polskiego J. Długosza, Poznań 1983, s. 210.

iż relacja ta jest sprzeczna z jego dotychczasową wersją. Pod wpływem tej relacji Długosz skorygował pierwotny tekst i dopisał, że marsz ku Legnicy rozpoczęli Mongołowie „a Wratislavia”.

Pierwotna wersja Długosza, którą trudno uważać za amplifikację autora, już chociażby ze względu na paralelność w tym miejscu *Roczników* do *Annales silesiaci compilati*, brzmi wiarygodnie z punktu widzenia zasad strategii mongolskiej. Niemniej jednak nagłe pojawienie się Mongołów pod Legnicą było niewątpliwie ogromnym zaskoczeniem dla Henryka II Pobożnego. W tym miejscu należałoby się zastanowić, zdaniem T. Jasińskiego⁴², czy marsz wojsk polskich w kierunku Nysy Szalonej, o którym pisze Długosz, a więc w kierunku południowo-zachodnim od Legnicy, nie był rozpaczliwą próbą omięcia wojsk mongolskich i połączenia się z armią czeską.

Oparcie opisu na przekazie Długosza, jeżeli nawet przyjmiemy istnienie zaginionego źródła, Jasiński uważa za błąd metodologiczny. Nie jesteśmy bowiem w stanie stwierdzić, które fragmenty opisu Długosza opierają się na owym zaginionym źródle, a które są jego amplifikacją. W *Rocznikach* Długosza i *Annales silesiaci compilati* wspólne są następujące elementy: meżna walka krzyżowców i Polonorum oraz ucieczka wojsk księcia, z tym że u Długosza jest to książę opolski Mieszko, a w *Annales silesiaci compilati* — Henryk II. Gdy uważnie przeczytamy przekaz Carpiniego, to dojdziemy do wniosku, iż Mongołowie stacjali bitwy według dwóch schematów. Według pierwszego Mongołowie pozorowali ucieczkę, według drugiego skłaniali nieprzyjaciela do ucieczki. Pod Legnicą w rachubę wchodzi ten drugi wariant. Mongołowie, gdy zetknęli się z meżną walką wojsk chrześcijańskich pod Legnicą, otworzyli drogę do ucieczki. Chciałabym tutaj jeszcze przytoczyć interesującą hipotezę prof. Jerzego Mularczyka, iż pod Legnicą nie było w ogóle głównych sił zarówno mongolskich, jak i polskich⁴³. Według prof. Mularczyka niewielki oddział zwiadowczy Mongołów miał się natknąć na jeszcze mniejszy oddział Henryka II, który powracał z Krosna Odrzańskiego. Prof. J. Mularczyk, starając się dowieść swojej hipotezy, nie zwrócił uwagi, iż według *Historia Tartarorum* pod Legnicą w obozie mongolskim znajdowały się zwłoki księcia mongolskiego poległego pod Sandomierzem. Nie trzeba wyjaśniać, iż zwłoki te z pewnością przemieszczane były razem z głównymi siłami, a na pewno nikt z dowódców mongolskiego nie posyłałby tych zwłok z oddziałem zwiadowczym.

Na koniec chciałabym jeszcze przytoczyć jedną bardzo ciekawą wypowiedź dotyczącą omawianego zagadnienia, a związaną ściśle z datą bitwy legnickiej. Otóż zdaniem prof. M. Cetwińskiego data podana przez J. Długosza składa się z dwu sprzecznych ze sobą członów. Jeden z nich „quino Idus Aprilis” oznacza 9 kwietnia. Drugi natomiast — „feria secunda post octavas Pasce” — odnosi się do 8 kwietnia 1241 r. Właśnie ten drugi człon jest późniejszym dodatkiem kronikarza.⁴⁴ Prof. M. Cetwiński zwraca uwagę na to, iż nie wiemy, czy Długosz przez „feria secunda” rozumiał poniedziałek, zgodnie z kościelną rachubą dni tygodnia, czy też był to dlań dzień wtóry. Długosz zdaniem prof. Matuszewskiego, „myśląc wtorek — dzień drugi, czwartek — dzień czwarty, piątek — dzień piąty, oddawał je błędnie przez feria, secunda, quarta i quinta, zamiast prawidłowych feria, tertia, quinta i sexta.”⁴⁵ Jakkolwiek niekonse-

⁴² T. Jasiński str 110.

⁴³ J. Mularczyk, Mongołowie pod Legnicą w 1241r., „Kwartalnik Historyczny” 1989, nr 1 – 2, s. 3n.

⁴⁴ M. Cetwiński, s. 201 przyp. 17.

⁴⁵ J. Matuszewski, Słowiański tydzień. Geneza, struktura i nomenklatura, Łódź 1978. s. 128.

kwencja ta lub błąd w wypadku wytrawnego historyka i kościelnego dostojnika może dziwić, to jest niezaprzeczalnym faktem. Zdaniem prof. Cetwińskiego przyczyną rozbieżności jest przejście z systemu rzymskiego na kościelną terminologię dni tygodnia. Ponieważ niezgodność jest wyraźna w rachubie słowiańskiej i kościelnej, zamieszanie stworzyli pisarze myślący po polsku, ci, dla których „feria secunda” to był „dzień wtóry tygodnia”, wtorek. Wydaje się tak, najdawniejszy bowiem ze znanych w oryginale przekaz *Księgi henrykowskiej* odnosi się niewątpliwie do wtorku. Przywołajmy w tym miejscu *Legendę o św. Jadwidze*. Teologiczny stosunek do bitwy legnickiej przedstawia miniatura z 1353 r. w legendzie obrazowej św. Jadwigi.⁴⁶ W centrum miniatury umieścił artysta postać wodza tatarskiego, jak wbija miecz pod lewą pachę śląskiego księcia.⁴⁷ Padająca na ziemię chorągiew ze śląskim orłem wskazuje końcem drzewca scenę ścięcia głowy Henrykowi Pobożnemu. W górze z lewej strony tatarskiej chorągwi widać anioła niosącego duszę księcia. Wreszcie w prawym górnym rogu przedstawiono dwa anioły unoszące płachtę zbawionych dusz. Interpretacja ksiąg religijnych przygotowała jakby psychicznie chrześcijan na mongolski najazd. Przygotowała w tym sensie, że odebrała im sporą część wiary w zwycięstwo. W miarę jednak upływu czasu wizja końca świata zaczęła się oddalać. Zdaniem prof. Cetwińskiego zwrócono wówczas uwagę na słowa z *Ewangelii* o wybranych, z których powodu czas boleści zostanie skrócony. „Wybrany” uznany został już w 1241r. dowodnie Henryk Pobożny, który oddał życie za „lud i wiarę katolicką”.⁴⁸ Tu książę ginie z wyroku Bożego już „cum suis ac pro suis”. Jest to świadectwo nowego wątku w legendzie legnickiej. Obok indywidualnej ofiary księcia pojawia się też ofiara zbiorowa. Śmierć Henryka Pobożnego pojmowana była jako upadek — czasem takiego właśnie słowa używano opisując jego zgon — człowieka zewnętrznego.⁴⁹ Mistyczny sens ofiary śląskiego władcy zawiera się całkowicie w symbolice księżyca. Henryk naśladuje, według przekazów kronik i roczników, ofiarę Chrystusa. Aby podobieństwo było większe, Henryk w czasie bitwy przeżywa moment zwątpienia, wypowiada też słowa: „Gorze się nam stało”.⁵⁰ Pełnią one w opowieści Długosza rolę identyczną z tą, jaką odgrywają w *Ewangeliach* słowa Chrystusa na krzyżu: „Eli, Eli, lamma sabachtani!”.⁵¹

Najazd Mongołów był niewątpliwie faktem historycznym, ale relacje o tym wydarzeniu są faktami kulturowymi zrozumiałymi w całym kontekście ówczesnych wierzeń. Zarówno tych archaicznych, jak i chrześcijańskich. Zdaniem prof. Cetwińskiego nie wiemy, czy podawane przez średniowiecznych historyków daty i miejsca odpowiadają rzeczywistości dziejowej, niewątpliwie natomiast zgodne są one z wyobrazeniami kształtowanymi przez kult religijny.⁵²

Raz jeszcze — co mocno podkreśla prof. Cetwiński — przekonujemy się, że „forma historii wzorowana jest na micie”.⁵³ W omawianym przypadku na Ukrzyżowaniu.

⁴⁶ M. Cetwiński, s. 205 przyp. 39.

⁴⁷ M. Cetwiński, s. 205 przyp. 40.

⁴⁸ M. Cetwiński, s. 207 przyp. 60.

⁴⁹ M. Cetwiński, s. 210 przyp. 82.

⁵⁰ M. Cetwiński, s. 218 przyp. 114.

⁵¹ Tamże przyp. 115.

⁵² M. Cetwiński s. 220.

⁵³ Tamże przyp. 129.

Jeżeli prześledzimy uważnie wyniki „zwiadu misyjno-informacyjnego z lat 1245 – 1247 (relacja brata Carpiniego),⁵⁴ to poznamy obraz życia dawnego społeczeństwa mongolskiego, swoistą kulturę azjatyckich nomadów XII – XIII wieku. Pozwoli nam to zrozumieć wiele motywów ich postępowania wobec przedstawicieli innych cywilizacji. Powinniśmy dojrzeć to, czego nie byli w stanie zauważyć współcześni: straszliwy kataklizm, który wstrząsnął wówczas światem (w tym Polską w 1241 r.), nie stanowił konfliktu barbarzyństwa i dzikości z cywilizowaną częścią ludzkości.⁵⁵ Było to zetknięcie się w niezwykle szerokiej skali historycznej i na ogromnym obszarze geograficznym dwóch kręgów kulturowych — świata nomadów i świata osiadłego. Dzielące je od siebie różnice były tak głębokie, że skutki owego zdarzenia musiały przynieść efekty o cechach wielkiej katastrofy. I dlatego też, być może, wokół bitwy legnickiej z 1241 r. nagromadziło się tyle mitów i legend, że po dziś dzień budzi ona ogromne kontrowersje wśród historyków.

Katarzyna BUCHOLC

Review of Attitudes towards the Battle of Legnica in Polish Historiography

Summary

The authoress quotes opinions of outstanding Polish historians on the battle of Legnica. The opinions came from G. Labuda, J. Matuszewski, T. Wojciechowski, A. Semkowicz, T. Jasiński, M. Cetwiński. In her paper, the authoress makes another attempt at analysing the sources mentioning the events of 1241. The conclusion is that myths and legends that have grown around the battle of Legnica result in growing controversies among historians.

⁵⁴ W. Strzelczyk

⁵⁵ B. Zientara, *Cesarzowa tatarska na Śląsku* [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa*, Wrocław 1978.